

JÓNASZ Józefów



NR 9 (23) PAŹDZIERNIK 2012 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

RELIKWIE JANA PAWŁA II W JÓZEFOWIE

WIESZ JUREK IDĘ DO SEMINARIUM... ■ 6

ROK WIARY ■ 9

OWOCE EUCHARYSTII ■ 12



Bł. Salomea

Błogostawiona Salomea – księżniczka polska, córka Leszka Białego i Grzymisławy, uwidoczniiona na jednym z witraży naszego kościoła, była żoną Kolomana, króla Rusi Halickiej. Ponieważ Koloman był synem Andrzeja II, króla Węgier, została ona w 1218 r. wysłana na Węgry. Małżeństwo to miało zatwierdzić porozumienie polsko-węgierskie i podział wpływów na Rusi Czerwonej. W 1219 r. Koloman i Salomea po wyprawie polsko-węgierskiej zasiedli na tronie w Haliczu. W 1221 r. Mściław, książę nowogródzki, zajął Halicz, biorąc Salomeę i jej męża Kolomana do niewoli. Po zrezygnowaniu z roszczeń do Halicza, zostali uwolnieni. W 1241 r. po walce z Tatarami, na skutek odniesionych ran, zginął Koloman. Salomea jako trzydziestoletnia wdowa wróciła na dwór swego brata Bolesława. W 1245 r. wstąpiła do zakonu Klarysek w Sandomierzu. Na jej prośbę brat Bolesław V Wstydlivy ufundował klasztor tego zgromadzenia w Zawichoście, przeniesiony później do Grodziska. Z jej inicjatywy powstała biblioteka przyklasztorna. Dzięki jej staraniom założono także na prawie niemieckim miasto Skała. Została beatyfikowana 17 V 1672 r. przez papieża Klemensa X. Grób błogostawionej znajduje się w bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie. Wspomnienie bł. Salomei obchodzimy 19 listopada.

Błogostawiona Salomeo!

Cudem jesteś nie tylko wysokiej doskonałości, ale i pokory. Głębką pokorę uważałaś za fundament wszystkich cnót, a dochodziłaś do niej przez poznanie i zrozumienie wielkości Boga i własnej nędzy. Wyjednaj i mnie u Boga promień światła, któryby oświecił mój rozum, rozpałił wolę, bym przy jego pomocy odkryła zarodki pychy i chroniła się odtąd wysokiego o sobie rozumienia. A po gruntownym poznaniu samej siebie w tym życiu mogła wraz z tobą, o błogostawiona, poznawać Majestat Boży w chwale niebieskiej. Amen.

ŚWIECI DOMINIKAŃSCY

**Czy satanista i antyklerykał może zostać błogosławionym?
Może, bowiem u Boga nie ma nic niemożliwego.**

Okladka „Naszego Józefowa” przedstawia relikwiarz z relikwiami bł. Jana Pawła II, które gościmy w naszym kościele w ostatnią niedzielę października. Kult relikwii miał w Kościele wielkie znaczenie od samych jego początków. Relikwie, czyli doczesne szczątki świętych lub rzeczy z nimi związane są materialnymi przedmiotami szczególnie związanymi z taską jakiej święty doświadczał w swoim życiu. Z tego też powodu relikwie są orężem w walce ze złym duchem. Pamiętając o tym, że na pierwszym miejscu jest Eucharystia, a potem Słowo Boże czcimy relikwie prosząc świętych o wstawiennictwo za nami u samego Boga. Jak mówił Jan Paweł II: *Zawsze musimy pamiętać, że poprzez świętego adorujemy Boga.*

W końcu października obchodziliśmy tydzień misyjny. O tym jak wygląda codzienna praca misjonarza opowiada nam w swoim kolejnym tekście Kasia Sterna.

11 października rozpoczął się – ogłoszony przez papieża Benedykta XVI – Rok Wiary. We wstępie do kolejnej części katechizmu Youcat, ks. Paweł pomaga zrozumieć czym jest ten rok dla Kościoła i jak powinniśmy go przeżyć.

W listopadzie w naszej parafii, już po raz drugi odbędzie się piknik patriotyczno-historyczny w Święto Niepodległości, a także cykl filmów przybliżających bohaterów naszej historii, które będą wyświetlane we wszystkie niedziele listopada. W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy.

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Bł. Bartolo Longo	3
Listopad z kinem historycznym	4
Sklepik parafialny zaprasza	4
Obchody Święta Niepodległości.....	4
Życie wiarą.....	5
Wiesz Jurek idę do seminarium.....	6
Dzień nauczyciela.....	8
ROK WIARY.....	9
YOUCAT.....	9
Kilka myśli po wykładzie „Harry, Wampiry i Moce”	10
Proaktywność.....	11
Owoce Eucharystii.....	12
Kronika Parafii.....	13
Dla dzieci.....	14

Tak było w przypadku Bartolomea Longo, który urodził się 11 II 1840 r. w Latiano we Włoszech w katolickiej rodzinie. Po ukończeniu szkoły wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Neapolitańskiego. Był to burzliwy okres w historii Włoch. Uniwersytety zostały skażone ateizmem, materializmem i liberalizmem. Podczas studiów stracił wiarę i padł ofiarą satanistycznej sekty. W szatańskim opętaniu Longo trwał półtora roku. Nasilająca się depresja, doprowadziła Bartola na skraj obłądzenia. Zdesperowany poprosił o pomoc przyjaciela rodziny, profesora Vincenza Pepeggo. Profesor Pepe zaprowadził zagubionego Longo do biegłego w filozofii i teologii dominikanina, Alberta Radentego. O. Radente uczył młodego prawnika podstaw teologii, wspierał modlitwami i postami, a ostatecznie przyjął go do trzeciego zakonu dominikańskiego. Jako imię zakonne Bartolo wybrał „Brat Różaniec”. Równocześnie zaczął odbywać pokutę. Odwiedzał swoich byłych znajomych z sekty i próbował ich nawracać. Zaczął też pomagać biednym i chorym. W Neapolu, na polecenie swojego duchowego kierownika, przyłączył się do osób ze środowisk arystokratycznych, prowadzących działalność charytatywną. Wówczas poznał swoją towarzyszkę życia i małżonkę, owdowiałą matkę pięciorga dzieci, hrabinę Mariannę de Fusco. Postanowili się pobrać, ale z zamiarem życia jak dobrzy przyjaciele, w czystej miłości.

Gdy pierwszy raz przybył do Pompejów, podczas spaceru po okolicy wpadł w stan rezygnacji i przygnębienia. Pisał: *Pomimo pokuty wciąż gnębiła mnie myśl, że należę do szatana i nadal jestem jego niewolnikiem, a on oczekuje na mnie w piekle. Rozważając to popadłem w rozpacz i byłem bliski samobójstwa. Wtedy usłyszałem w moim sercu echo słów O. Alberta, powtarzającego za Maryją: Ten, kto propaguje mój różaniec, będzie zbawiony.* Te słowa oświeciły moją duszę. Upadłem na kolana i zawołałem: *Jeżeli te słowa są prawdą, to osiągnę zbawienie, ponieważ nie opuszczę tej dzikiej krainy, dopóki nie rozszerzę tutaj Twojego różańca.* W tym momencie rozległ się głos dzwonu kościoła parafialnego, obwieszczający ludziom czas modlitwy Anioł Pański. Było to jakby przypiecętowaniem mojej decyzji. Longo zrezygnował z kariery prawniczej zaczął chodzić od chaty do chaty, uczył modlitw i rozdawał różańce, organizował spotkania, także parafialne misje. Owoce przeszły wszelkie oczekiwania: większość mieszkańców nawróciła się. Na zakończenie misji przybył biskup Neapolu, który uroczystie założył Bractwo Różańcowe i pobłogosławił przywieziony przez Longo wizerunek Matki Bożej Różańcowej. Obraz przedstawia siedzącą na tronie Maryję, na kolanach której Dzieciątko Jezus podaje różaniec św. Dominikowi. Matka Boża trzyma różaniec św. Katarzyny ze Sieny. Wobec rosnącej popularności wizerunku Matki Bożej wśród ludności południowych Włoch, Bartolo Longo postanowił wybudować świątynię. Przystąpił więc do zbiórki pieniędzy na ten cel. Cudowne uzdrowienia w Neapolu za przyczyną Matki Bożej Pompejańskiej spowodowały, że ludzie ofiarowywali coraz większe datki i budowa ruszyła pełną parą. Świątynia została ukończona już po trzydziestu latach, w 1891 r. W międzyczasie Bartolo rozwijał działalność charytatywną i wydawniczą. Stworzył czasopisma „Różaniec” i „Nowe Pompeje”, w których głosił m.in. odezwy o potrzebie wychowywania dzieci przestępców kryminalnych. Wybudował zakład dla pozostawionych samym sobie sierot społecznych. Uczyl ich rzemiosła i modlitwy. Wokół bazyliki wkrótce powstały drukarnie, fabryki i szwalnie. Zakładał ochronki i szkoły dla sierot. Powołał Zgromadzenie Córek Różańca do prowadzenia sierocińców. Opustoszała i zaniedbana niegdyś okolica zatętniła życiem. Papież Benedykt XVI powiedział o Pompejach 19 X 2008 r.: *Bartolo Longo powodowany miłością, był w stanie zaprojektować nowe miasto, które powstało wokół Sanktuarium Maryjnego, niczym promieniowanie jego światła wiary i nadziei. Siła miłości bowiem jest nieodparta: prawdziwie miłość porusza świat!*

Longo pracował przy sanktuarium do 85. roku życia. Nigdy nie rozstawał się z różańcem. Jego modlitwa była tak intensywna, że jedna z osób, która go widziała, opisała to takimi słowami: *Widziałem go często z rozpostartymi ramionami i oczami utkwionymi w niebo lub w obraz naszej Matki Bożej, całkowicie bez świadomości tego, co się działo wokół niego.* Zapytany, czy widział Matkę Bożą, Bartolo odpowiedział: *Tak, ale nie taką, jaka jest w Niebie.* Ostatnie godziny życia sędziwy adwokat spędził na modlitwie różańcowej, otoczony przez swoje ukochane pompejańskie sieroty. Jego ostatnie słowa brzmiały: *Moim jedynym marzeniem jest zobaczyć Maryję, która mnie uratowała, i która mnie wyrwie z szatańskich sidła.*

Zmarł 5 X 1926 r., a 26 października 1980 r. został wyniesiony na ołtarze. Jan Paweł II nazwał go *wzorem dla współczesnych świeckich katolików.* Obecnie trwa proces kanonizacyjny bł. Bartola Longa oraz proces beatyfikacyjny jego żony, Marianny de Fusco.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Bł. Bartolo Longo



Listopad z kinem historycznym



Serdecznie zapraszam Państwa do wzięcia udziału w listopadowych niedzielnych spotkaniach filmowych, które (korzystając z gościnności Księdza Proboszcza) przygotowałam i będę mieć przyjemność prowadzić w naszej parafialnej plebani.

Cztery filmy, prezentowane w kolejne niedzielne wieczory, przybliżą sylwetki bohaterów polskich minionego stulecia. 04.XI. będziemy prezentować spektakl teatru telewizji z 2006 roku, pt. „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, w reżyserii Ryszarda Bugajskiego. Podczas tego seansu swoją obecnością zaszczyca nas córka rotmistrza Zofia Pilecka-Optułowicz, z którą porozmawiamy po filmie.

11.XI. pokażemy oczywiście Marszałka. Skorzystamy z filmu, który w 2008 roku został wydany przez IPN. Niech ta data jednak nikogo nie zwiedzie – film pochodzi z 1935 roku. Po filmie spotkanie z historykiem.

Następna niedziela, 18.XI., należeć będzie do gen. Sosabowskiego i najsłynniejszej operacji powietrznodesantowej w II wojnie światowej, w której wzięła udział Pierwsza Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego. Operacja pod kryptonimem Market-Garden, przedstawiona została także w filmie „O jeden most za daleko”, tym razem zobaczymy ją w dokumencie wyreżyserowanym przez p. Joannę Pieciukiewicz, w którym historię zrzutu przybliżą m.in. żołnierze gen. Sosabowskiego. Po filmie zapraszamy Państwa na spotkanie z p. Mateuszem Mrozem, wnukiem porucznika Adolfa Mroza z Pierwszej Brygady Spadochronowej.

Na koniec, 26.XI., zapraszamy na wyjątkową, para-dokumentalną opowieść o harcerzach z Szarych Szeregów. Po filmie odbędzie się spotkanie z reżyserem filmu p. Mariuszem Malcem.

Oczywiście prezentowane filmy to zaledwie niewielka „próbka” bogatej oferty filmowej, opowiadającej historię ludzi i wydarzeń z minionego stulecia. Jeśli nasza propozycja zainteresuje Państwa, być może w przyszłości zaprezentujemy kolejne filmy.

Serdecznie zapraszam!

■ MARZENNA SZYMAŃSKA

www.swidermania.arette.art.pl

PATRIOTYCZNY LISTOPAD FILMOWY w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie, ul. 3 Maja 81 A (sala na plebani)

4 listopada, g. 19.00: Film, teatr telewizji „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”; po filmie spotkanie z córką rotmistrza Pileckiego p. Zofią Pilecką-Optułowicz.

11 listopada, g. 19.00: Film dokumentalny „Józef Piłsudski” z 1935 roku!; po filmie spotkanie z historykiem.

18 listopada, g. 19.00: Film „Honor Generała”; po filmie spotkanie z p. Mateuszem Mrozem, wnukiem porucznika Adolfa Mroza, żołnierza gen. Sosabowskiego.

25 listopada, g. 19.00: Film „Oni szli szarymi szeregami”; po filmie spotkanie z reżyserem p. Mariuszem Malcem.



Sklepik parafialny zaprasza

Czynny w niedziele po Mszach Świętych o godz.: 8:30, 10:00, 11:30 i 13:00.

Zapraszamy również 15 minut przed Mszą Świętą o godz. 18:00 od poniedziałku do soboty.

W związku z ROKIEM WIARY polecamy List naszego Papieża Benedykta XVI Porta fidei, Pismo Święte, Katechizm Kościoła Katolickiego, Katechizm Młodych YOUCAT, Kompendium KKK, okolicznościowe obrazki i plakaty.

Polecamy też książki związane z bł. księdzem Jerzym, bł. Janem Pawłem II oraz Miłosierdziem Bożym i wiele innych.

Ponad to: Biblia dla dzieci, modlitewniki, gromnice, okapniki, świece chrzcielne, białe szatki, album prezentowy na Chrzest, komplety kolędowe, ikony na desce, różańce (polecamy różańce wykonane z kamieni ozdobnych i szlachetnych- malachit, opal, turkus, hematyt).

W razie zapotrzebowania na konkretne materiały proszę o kontakt w sklepiku lub pod numerem telefonu 503 155 340 (p. Iwona).

Obchody Świeta Niepodległości

W dniu Narodowego Świeta Niepodległości w naszej parafii o godzinie 13 zostanie odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny.

Po mszy zapraszamy na piknik patriotyczno-historyczny. W trakcie pikniku zobaczymy pojazdy wojskowe, armatę przeciwlotniczą, pamiątki z wojny 1920 roku, broń żołnierzy polskich, wyposażenie wojskowe przygotowane przez Muzeum 2Korpusu. Zaprezentują się również harcerze Szczepu ZHP Józefów, Skauci Europy, Jednostka Strzelecka 1019

Związku Strzelckiego „Strzelec”.

Podczas pikniku będzie można nabyć dobre książki, m.in. wydawnictwa Fronda.

O godz. 14.30 zapraszamy do wspólnego śpiewania pieśni i piosenek patriotycznych. Będzie można również skosztować gróchówki przygotowanej przez józefowskich strażaków ochotników.



Serdecznie zapraszamy!

Życie wiarą

Kiedy Benedykt XVI, imiennik Ojca Mnichów, ogłasza w Kościele rok wiary, to zamyślenia benedyktyńskie muszą skierować swą uwagę ku tej decyzji. Co więcej, nie sposób nie skojarzyć tego wydarzenia z diagnozą przedstawioną przez Ojca świętego w książce z początku pierwszej dekady XXI wieku pt. *Europa Benedykta w kryzysie kultur*. Już wówczas widać było poszukiwanie tożsamości chrześcijańskiej Europy w kulturze modlitwy i pracy oraz nadziei pokładanej w „programie” św. Benedykta, który raz już uratował stary kontynent przy okropnym rozkładzie życia społecznego. Ten program wyraża skromna reguła – szkoła dobrego i świętego życia, niosącego potencjał odnowy świata.

Wspomnianą książkę Benedykt XVI kończy w dość zaskakujący sposób. Po wnikliwej diagnozie przemian kulturowych i aksjologicznych właściwie odmawia jej podsumowania i przedstawienia wniosków. W pierwszej kolejności wydaje się to ewidentnym brakiem tej pozycji. Po chwili zastanowienia widać jednoznaczne wskazanie autora. Nie jest nim zbiór metod i strategii inżynierii społecznej oraz szerokich zmian kulturowych. Jest nim program indywidualny, na wskroś benedyktyńska recepta na kryzys starożytności; lek już co najmniej raz sprawdzony. Papież przywołuje na koniec książki jeden z ostatnich ale niezmiernie bogatych w treści fragmentów reguły: „Podobnie jak istnieje zawziętość zła i gorzka, która oddala od Boga i prowadzi do piekła, tak jest i gorliwość dobra, która oddala od grzechów, a prowadzi do Boga i do życia wiecznego. Ta więc właśnie gorliwość niechaj wyróżnia mnichów w ich życiu żarliwej miłości tak, aby w okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzali. Niech słabości swoje duchowe i cielesne znoszą cierpliwie. Niech prześcigają się nawzajem w posłuszeństwie. Niechaj nikt nie szuka tego, co uważa za pożyteczne dla siebie, lecz raczej tego, co dla drugiego. Niech darzą się wzajemnie czystą w intencji miłością braterską. Niech Boga boją się dlatego, że Go miłują. Opatę swego niech kochają miłością szczerą i pokorną. Niech nic nigdy nie będzie dla nich ważniejsze od Chrystusa, który oby nas razem raczył doprowadzić do życia wiecznego”. Na koniec powie: dziś potrzeba nam właśnie ludzi dobrej gorliwości. A nawet chce powiedzieć, od nich właśnie zależy los świata. Wielkie to zadanie na rok wiary.

Nie starczy tu miejsca, by każdy z elementów tego programu w tym miejscu rozwinąć. Kilka więc tylko myśli w tym momencie – mam bowiem nadzieję, że w najbliższych spotkaniach podążymy programem roku wiary w świetle jego benedyktyńskich źródeł (których w działaniu Ojca świętego nie trzeba przecież szczególnie wnikliwie szukać).

Jeden z podstawowych obrazów, w jakich wypowiada swój byt człowiek – to wartość jego życia. Wiara jest furtką, która do niej prowadzi; jest punktem wyjścia, by spieszyć do niebieskiej ojczyzny, a nadzieję jej rzeczywistości wyrażać w swoim codziennym postępowaniu. Nie

sposób inaczej rozumieć programu wiary, jaki został przed nami zarysowany, jak powierzenia każdemu z nas jego życia z czytelnym sygnałem – wiara je przemieni!

Przed wszystkim, jest to program niepozorny; program mądrości, która uczyni nas silnym i odpornym na zamieszanie panujące w świecie. Nakazuje poznać naprawdę samego siebie i odwrócić się od siebie. Pamiętać o swojej słabości, a widząc kogoś słabego pamiętać, że nie wiadomo, jak długo nam starczy sił i łaski. Nigdy nie wiemy, jak długo wytrwamy w dobrym. Mądrość tego programu nakazuje, by się nie spieszyć, porzucić łatwowierność w proste rozwiązania, ale jednocześnie swoje życie uprościć jak to tylko możliwe. Tomasz à Kempis kwituje to precyzyjnie: „Dobre życie czyni człowieka mądrym w Bogu i daje mu głębię doświadczenia. Im kto uczyni się pokorniejszym i bardziej oddanym Bogu, tym stanie się mądrzejszym i zdobędzie więcej wewnętrznego pokoju”.

W dalszej części jest to program, który ma nas otworzyć na miłość. Wiara, która otwiera nas na Bożą obecność, według św. Benedykta kluczową dla uporządkowania życia, gdy jest świadoma i realna, musi prowadzić nas do coraz lepszego rozumienia tajemnicy krzyża: ofiarowania Syna Bożego, miłości i śmierci zespolonej w jedno, w którym miłość wzrasta a śmierć się umniejsza, by ostatecznie zniknąć wobec potęgi Boga. Gdy przestaje to być abstrakcyjne, a staje się doświadczeniem tego, że to *za mnie*, ze względu *na mnie*, i *dla mnie*, Jezus cierpi i umiera w poczuciu samotności, człowiek staje oniemiały wobec tego szaleństwa. Czy można inaczej odpowiedzieć na to jak wysiłkiem, by w drugim człowieku zacząć dostrzegać obecność

Chrystusa i starać się naśladować go w jego radykalizmie miłości? Znowu Tomasz à Kempis: „Kto ma w sobie miłość prawdziwą i doskonałą, w niczym nie szuka siebie, lecz pragnie tylko, aby okazywała się we wszystkim chwala Boża”. W języku benedyktyńskim: „Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony”.

I w końcu jest to program prawdy i pokory, który nakazuje, by wszystko odnosić do Boga, z którego wypływa wszystko i w którym kończy się horyzont naszego świata, świata wiary.

Ojciec święty podejmuje program św. Benedykta, by Europie Benedykta w głębokim kryzysie dać nadzieję na ratunek. Nam zaś pewność, że dzięki wierze – świat nas nie zwycięży.

■ MICHAŁ KRÓLIKOWSKI

Wiesz Jurek idę

Rozmowa z księdzem proboszczem **Kazimierzem Gniedziejko**.

► Osoby, które sprowadzają się na teren naszej parafii są pod wrażeniem jej prężności. Świadczy o tym przede wszystkim ilość odprawianych Mszy św., grup modlitewnych, ale również tak zadbane teren wokół kościoła. Jaki jest sekret tak dobrze działającej parafii?

Myślę, że to pochwała troszkę na wyrost. Staramy się oczywiście, by parafia tętniła życiem, byśmy służyli wiernym jak najlepiej, ale jeszcze dużo przed nami. Chwała Bogu, energii nie brakuje w naszym zespole duszpasterskim. Cały czas sobie przypominamy, że mamy animować życie duchowe i materialne parafii. A biskup wyznaczył proboszcza by był odpowiedzialny przed nim, za parafię. Jeśli się o tym pamięta jest dobrze.

► Jest Ksiądz proboszczem naszego kościoła od pięciu lat, w tym czasie dużo się w parafii zmieniło.

Gdy przyszedłem do Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie w 2007 roku, przez dłuższy czas bacznie obserwowałem jej funkcjonowanie.

Nie przyszedłem z określonym programem, czy wizją. Najpierw trzeba poznać parafię i parafian. Czekałem na reakcje ze strony wiernych i rzeczywiście propozycje napłynęły. Stąd pojawiły się dodatkowe msze codzienne. Jak były potrzebne widać po frekwencji. Godzina 6:30 gromadzi tych, którzy muszą wcześniej rano jechać do pracy, 8:30 tych, którzy mogą inaczej rozplanować dzień.

Zaistniała także potrzeba Mszy w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. O 15:00 przychodzi na nią sporo osób także spoza parafii, z czego bardzo się cieszę.

► Nasza Parafia łączy osoby o bardzo różnych charyzmatkach. Jak utrzymuje Ksiądz ten „święty pluralizm“?

To jest bogactwo Kościoła, o którym wielokrotnie mówił bł. Jan Paweł II. Parafia to właśnie „wspólnota wspólnot”. Każda ma wytyczoną inną drogę do bliskiego kontaktu z Bogiem. Zawsze jest to droga w ramach Kościoła i w jedności z biskupem. Dla mnie wielką radością jest ta różnorodność, bo to uchwycenie wspomnianego bogactwa Kościoła.

► Nasza parafia jako jedna z pierwszych przyjęła wskazówki biskupa dotyczące utworzenia Rad Parafialnych.

Można powiedzieć, że wręcz uprzedziliśmy dekret biskupa. Gdy jeszcze trwały prace w zespole kurialnym pomyślałem – czas powołać radę o jaką prosi nas arcybiskup Hoser.

Takie rady istniały już za moich poprzedników, zwłaszcza za czasów ks. prał. Malinowskiego. W naszych czasach nie wystarczy wizja duszpasterska księdza, potrzebny jest głos parafian, świeckich.

► Bł. Jan Paweł II powiedział, że w jego życiu wszystko zaczęło się w Wadowicach, a gdzie zaczęło się u Księdza?

W małej parafii Grodzisk w diecezji wileńskiej z siedzibą w Białyństoku, a więc daleko stąd.

Taka nazwa diecezji funkcjonowała po wojnie przez wiele lat. Stolica Apostolska jakby nie chciała zaakceptować, że straciliśmy wschodnie ziemie Rzeczypospolitej.

A zaczęło się od służenia do Mszy. Od tego że mój dom rodzinny bezpośrednio sąsiadował z kościołem.

Moja Babcia zerkała przez okno, czy siostra zakrystianka zapaliła już główny żyrandol, bo to był znak, żeby wyprawić mnie do służenia do Mszy. W środku zimy przy ogromnych mrozach i zupełnie nieogrzewanym kościele, marzęm przeraźliwie. Babcia chciała, by jej 6-letni wnuczek marzył jak najkrócej. (śmiech)

► A była to jednocześnie babcia bł. ks. Jerzego Popiełuszki...

Dokładnie tak, bł. ks. Jerzy to mój brat cioteczny.

Rzeczywiście do kościoła chodziłem codziennie, przypatrywałem się kapłanom, przypatrywałem się kapłaństwu. Jakoś cały czas Bóg prowadził mnie w tym kierunku. Troszkę Mu umykałem. Zaczęłem studiować historię, ale ostatecznie zobaczyłem miłośność tej historii, którą nam wtedy wykładano, której ja miałem potem uczyć innych. Stwierdziłem, że to nie jest moje miejsce, że trzeba sprawdzić jak jest w seminarium... Może wytrwam, może nie wytrwam. Chwała Bogu potem nie miałem żadnego momentu zawahania co do wybranej drogi.

► Święci pisali, że 90% powołania zawdzięczamy rodzicom. Jak ksiądz wspomina swój dom rodzinny?

Tak, rodzicom, dziadkom, rodzinie, sytuacji historycznej. Na to wpływa wiele spraw. Trudno mi powiedzieć co najbardziej. W moim przypadku byli to bardzo pobożni i pracowici rodzice, rozmodlona babcia. Wychowywałem się w atmosferze pamięci patriotycznej. Mój stryj Alfons jako podporucznik działał w podziemiu, w Armii Krajowej. Po wkroczeniu Rosjan podjął ze swoim oddziałem próbę odbicia z ich rąk jednego ze swoich żołnierzy, okrutnie zresztą torturowanego. Atak się nie udał. Stryj zginął w potyczce.

► A bł. ks. Jerzy, czy namawiał Księdza na wstąpienie do seminarium?

Ks. Jerzy był 11 lat ode mnie starszy. Czuję się może troszkę zawiedziony, kiedy poszedłem na historię. Ja mu mówiłem, że boję się – może nie będę dobrym księdzem. Szczęśliwy finał był taki, że pojechałem do niego i powiedziałem, „wiesz Jurek – idę do seminarium, gdzie jest to warszawskie seminarium?”.

► Ksiądz został wyświęcony w 1984 roku? Jak wyglądało dalsze życie kapłańskie?

Czasem podejmuję refleksję co kierowało moim życiem.

Wyświęcony zostałem mając 26 lat, dokładnie w 500 rocznicę śmierci św. Kazimierza, mojego bezpośredniego patrona. Urodził się on dokładnie 500 lat wcześniej niż ja w 1458 r. Ten człowiek, narażony przecież jako książę na pokusy, bogactwa, luksusu, przez 26 lat zdążył tak żyć, by zostać wyniesiony na ołtarze.

do seminarium...

Ja mając 26 lat ledwie wychodzę z seminarium. Ta świadomość sprawiała, że z większą energią zajmę się duszpasterstwem: były to grupy młodzieżowe, wyjazdy z ministrantami, spotkania z małżeństwami w ramach ruchu *Communione e Liberazione*.

Wtedy musieliśmy przyjąć polską nazwę Komunia i Życie, bo słowo „Wyzwolenie” ówczesne władze uważały za zbyt wywrotowe.

Potem doszła śmierć mojego brata ciotecznego. Znowu przeliczałem. On został zamordowany mając 12 lat kapłaństwa. Ja dokładnie po 12 latach kapłaństwa zacząłem pracę na placówce gdzie organizowałem nową parafię – w Stanisławowie, koło Nieporętu. Budowałem tam kościół.

I tak jestem znowu w tyle... (śmiech). Poza tym po wydarzeniach na stole operacyjnym już mi kiedyś powiedziano, że żyję na kredyt.

Budowę kościoła w Stanisławowie traktuję jako swego rodzaju cud. To była mała grupa osób, nie mieliśmy w zasadzie pomocy z zewnątrz, sam nie wiem, jak w najtrudniejszych momentach znajdowały się fundusze. Jestem dlatego zawsze bardzo otwarty dla ks. Grzegorza Mioduchowskiego, który przyjeżdża do Józefowa zbierać ofiary na budowę kościoła, bo wiem jaki to trud.

Wydawało mi się, że nie starczy mi serca i sił na zadania w nowej parafii, ale jest wprost przeciwnie.

► Podobno serce powiększa się w miarę kochania...

Chyba tak rzeczywiście jest. Pamiętam dokładnie co powiedziałem w pierwszą niedzielę gdy tu byłem wprowadzany. Od tego momentu liczy się tylko ta parafia. Pewnie się to udało dzięki miłym parafianom, bo sam bym nie uwierzył, że tak szybko się przestawię. Tam bywam bardzo rzadko, żeby nie przeszkadzać następcy i nie ciągnąć za sobą niepotrzebnych znajomości.

► Dużo już zostało zrobione, a jakie jeszcze ma Ksiądz marzenia dotyczące parafii?

Chciałbym, żeby jak najwięcej z nas, uczyniło Mszę św. centrum swojego życia. Nieco ponad 3000 osób uczestniczy średnio we Mszy św. niedzielnej to stanowi 30% parafian.

Dlatego odprawia się w naszej parafii tak duża ilość Mszy św. W niedzielę również o godz. 20.00. Chcemy, żeby nikt nie powiedział, że kończy pracę o 18:00 i nie ma gdzie uczestniczyć w Eucharystii. Parafia ma służyć wiernym nawet w godzinach niewygodnych dla księży.

Chcemy również ożywić czytelnictwo prasy katolickiej. Nie możemy ograniczyć się do tego co zostaje podane przez jednostronne media. Może taka papka, jest łatwa w przyjęciu, ale mierzymy wyżej!

Zachęcam, żeby mili parafianie i równie mili nie-parafianie dzielili się w „Naszym Józefowie” tym czym żyją, może ciekawymi rodzinnymi wycieczkami, filmami, które warto obejrzeć, książkami, które warto przeczytać.

► Pozostaje mi życzyć Księdzu owocnej pracy i sił na wszystkie zadania.

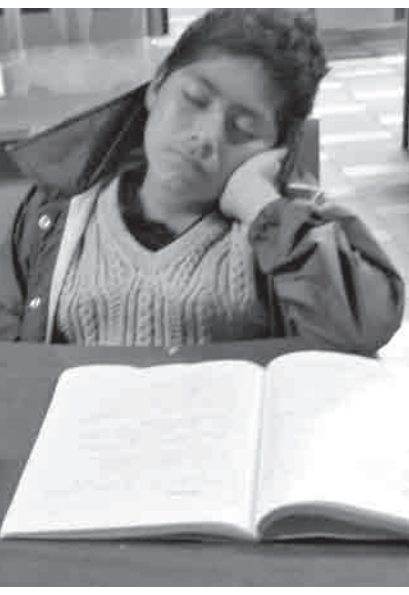
Dziękuję bardzo.

ROZMAWIAŁA: ANNA KRZYŻOWSKA



Dzień nauczyciela

5 grudnia 2011



Dzisiaj byłam na szkolnym zebraniu w sprawie Fiesta de Promoción (coś w rodzaju naszej studniówki) Juana Carlosa. Tak, właśnie u tego Juana Carlosa, który przez tydzień się do mnie nie odzywał (nie pamiętam już czy wcześniej o tym wspominałam... nie odzywał się tak po prostu, bo nie pozwoliłam mu komputera włączyć). Próbowałam z nim rozmawiać w piątek. Bezskutecznie, nawet na mnie nie spojrział. W końcu porozmawiał z nim Artur i chyba poskutkowało bo zaczął odpowiadać na moje pytania. Dziś nadarzyła się okazja, żeby poszła z nim na zabranie do szkoły. Wykorzystałam ten moment, żeby porozmawiać. Zjedliśmy 'cukierka pokoju' i ustaliliśmy, że zaczynamy od nowa. Piękne jest to, że można puścić pewne rzeczy w niepamięć i budować na mocniejszych fundamentach. Ciągle jeszcze myślę o tej chwili. Może to ziarenko, które zasialiśmy przyniesie jakiś owoc... :)

Zebranie. Nie wiem czy zdołam to opisać. Podobno miało się zacząć o 15.00. Zwyczajem peruwiańskim zjawiłam się tam o 15.15 i zastałam dwie mamy siedzące na betonowych schodach. Obserwowały rozbiórkę starych budynków szkolnych. Przyłączyłam się do nich i przysłuchując się ich rozmowie zaczęłam się bać, że na tym zebraniu może dojść do rękoczynów. Około godziny 15.30 zjawił się nauczyciel a 10 minut później wszystkie obecne mamy, naskoczyły na niego i zmusiły do rozpoczęcia spotkania. Chodziło głównie o ustalenie jadłospisu, wyglądu zaproszeń, dekoracji i wysokości składek. Czuję się jak na straganie. W dzień targowy. Profe (*tak się mówi w Calce do nauczycieli*) usiłował zapanować nad mamami, które mówiły jedna przez drugą. Zaczęłam się śmiać obserwując to wszystko. Każda miała inny pomysł. Najlepszy. Uczniowie, którzy uczestniczyli w zebraniu nie pozostawali w tyle. Przy omawianiu jadłospisu znowu parsknęłam śmiechem. Jedna z mam krzyknęła: 'un poquito de silencio por favor al respecto de estos bocadillos' co w wolnym tłumaczeniu znaczy: 'proszę o troszkę ciszy przez szacunek dla tych przekąsek'. Ta mama miała bardzo zaciętą twarz i należała chyba do dwuosobowego Komitetu Rodzicielskiego. Swoim blaskiem przyćmiewała biednego Profe. To zebranie swoim klimatem przypominało mi trochę 'Rejs'... totalny surrealizm. Dwie mamy nie zważając na całe zamieszanie produkowały drobne elementy do kolczyków, ta siedząca obok mnie robiła na drutach sweter. Ja robiłam szczegółowe notatki przepisując dokładnie wszystko to, co Profe pisał na tablicy. Zapomniałam dodać, że wycierał ją papierem toaletowym, który służy w Peru do wszystkiego – używa się go zamiast chusteczek higienicznych

a jeśli katar jest bardziej dokuczliwy można włożyć do nosa dwa zwitki i oddychać przez usta. Po ustaleniu jadłospisu, trunków, wyglądu zaproszeń, koloru serwetek i wystroju lokalu Profe oświadczył, że większość kosztów zostanie pokryta z pieniędzy, którymi dysponuje Komitet Rodzicielski a dodatkowe koszty będą pokryte z zaległych składek. Zarwało. Już wyjaśniam o co chodzi. Za przekąski i drobne pamiątki mieli zapłacić Ci rodzice, którzy nie uczestniczyli czynnie w życiu szkoły, nie brali udziału w czynach społecznych i zebraniach – za nieobecność dostaje się mandat. Zacięta pani z Komitetu pokazała palcem ucznia, którego tata nie stawiał się w szkole w Dniu Sportu, podobno ze względu na zły stan zdrowia i skwitowała to słowami, że to jawna niesprawiedliwość. Z pełnym przekonaniem tłumaczyła, że to była tylko wymówka. Jedni rodzice płacą składkę i biorą udział w szkolnych wydarzeniach, inni nie. Za nieobecność na zebraniu mandat wynosi 20 soli. Rodzice Juana Carlosa mieli trzy mandaty do zapłacenia. Nie przyszło mi do głowy, żeby się kłócić ale były takie mamy, które biednego Profe prawie w podłogę wgniotły krzycząc, że żadnych zebrań nie opuściły i płacić nie będą. Protesty jednak na nic się nie zdały ponieważ pani z Komitetu miała zeszyt, w którym przez cały rok skrupulatnie notowała wszystkie nieobecności.

Zebranie przeciągało się w nieskończoność. Nie byłam w stanie wytrzymać więcej. Po trzech godzinach wstałam. Pożegnałam się z Profe i wróciłam do domu. Przed wyjściem podarowałam siedzącej obok mamie moje notatki. W Peru nie wszyscy potrafią pisać i czytać. Ktoś z dzieci pomoże jej rozszyfrować zawiłe znaczki.

Juan Carlos znowu się do mnie uśmiecha :)

■ KASIA STERNA

ROK WIARY



11 października 2012 – 24 listopada 2013.

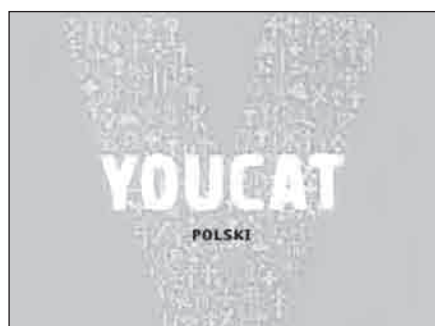
„Podwoje wiary są dla nas zawsze otwarte” – tymi słowami rozpoczyna się List Apostolski PORTA FIDEI naszego papieża Benedykta XVI, który 11 października 2012 roku otworzył w całym kościele ROK WIARY. Wyruszenie na drogę wiary, która trwa całe życie, jest możliwe wtedy, kiedy jest głoszone Słowo Boże. A rozpoczyna ją chrzest, dzięki któremu możemy wzywać Boga jako Ojca. Aby wiara mogła być przekazywana dalej, coraz wyraźniej powinno ukazywać się radość z jej

przeżywania (ze spotkania z Chrystusem). Papież wzywa nas wierzących, abyśmy na nowo z chęcią karmili się Słowem Bożym i Chlebem życia (dlatego symbolami Roku Wiary są: Pismo Święte i Katechizm Kościoła Katolickiego). Osiągnięcie zbawienia jest możliwe tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Jak pisze Papież: „*Tylko gdy się wierzy, wiara rośnie i się umacnia; nie ma innej możliwości, by zyskać pewność co do własnego życia, jak tylko coraz bardziej powierzając się w ręce tej miłości, która zdaje się coraz większa, ponieważ*

swoje źródło ma w Bogu”. Wiara nie jest sprawą prywatną. Jest ona decyzją życia z Panem. W tym Roku powinniśmy odkrywać na nowo i pogłębiać podstawowe treści wiary, aby mieć pewność w naszym życiu codziennym. Do skuteczności wyznawania wiary są potrzebne nam sakramenty. Potrzebujemy łaski, która wspiera nas w dawaniu świadectwa. Bardzo ważne jest przypomnienie sobie historii naszej wiary. Wierzmy Jezusowi i powierzamy się Jemu z ufnością: „*On, obecny wśród nas, zwycięża moc złego*”.

W ROKU WIARY, będziemy poznawali nauczanie Kościoła przez czytanie Katechizmu młodych YOUCAT.

■ KS. PAWEŁ CZELUŚCIŃSKI



Czy potrzebujemy wiary i sakramentów, aby dobrze i godnie żyć?

Jeżeli opieramy się jedynie na własnej sile, na dłuższą metę nie damy sobie rady z naszymi pokusami. Dzięki wierze odkrywamy, że jesteśmy dziećmi Bożymi i dzięki Bogu stajemy się silni. Gdy Bóg daje nam siłę, nazywamy to łaską. Zwłaszcza przez święte znaki, które określamy mianem SAKRAMENTÓW, Bóg uzdalnia nas, żebyśmy rzeczywiście czynili dobro, którego pragniemy. [1691–1695]

Ponieważ Bóg zobaczył naszą nędzę i przez swojego Syna Jezusa Chrystusa „wyrwał nas władzy ciemności” (Kol 1, 13), obdarzył nas możliwością, byśmy razem z Nim rozpoczęli na nowo i szli drogą miłości.

Czy wszyscy ludzie powołani są do życia w małżeństwie?

Nie każdy jest powołany do życia w małżeństwie. Również osoby żyjące samotnie mogą czuć się spełnione w życiu. Niektórym z nich Jezus ukazuje szczególną drogę. Zaprasza ich, aby „ze względu na królestwo niebieskie” (Mt 19, 12) żyły w bezżeństwie. [1618–1620]

Wiele osób żyjących samotnie cierpi z powodu swojej samotności. A przecież człowiek, który nie musi troszczyć się o partnera czy rodzinę, ma czas na robienie wielu ważnych

rzeczy. Być może wolą Bożą jest, żeby taka osoba zatroszczyła się o ludzi, o których nikt się nie troszczy. Nierzadko Bóg powołuje takiego człowieka do szczególnie intymnej relacji ze sobą. Wówczas taki człowiek odczuwa pragnienie, by „ze względu na królestwo niebieskie” zrezygnować z małżeństwa. Powołanie do bezżenności w chrześcijaństwie nigdy nie może oznaczać pogardy dla małżeństwa lub seksualności. Dobrowolna bezżenność może tylko istnieć w miłości i wypływać z miłości. Jest wtedy wymownym znakiem, że Bóg jest ważniejszy niż wszystko. Celibatariusz rezygnuje z życia seksualnego, ale nie z miłości. Pełen tęsknoty wychodzi naprzeciw Chrystusowi, nadchodzącego Oblubieńca (Mt 25, 6).

Co czyni Duch Święty w moim życiu?

Duch Święty otwiera mnie na Boga, uczy mnie modlić się i pomaga mi być dla innych. [738–741]

„Cichy Gość naszej duszy” – tak nazywa Ducha Świętego św. Augustyn. Kto chce Go poczuć, musi się wyszczyć. Często Duch mówi w nas i rozmawia z nami bardzo cicho, choćby głosem naszego sumienia lub też poprzez inne wewnętrzne i zewnętrzne impulsy. Być „świętynią Ducha Świętego” oznacza: być całym sercem i duszą dla tego Gościa, dla Boga w nas. Nasze ciało jest więc w pewnej mierze mieszkaniem Bożym. Im bardziej otwieramy się na Ducha Świętego w nas, tym bardziej staje się On nauczycielem naszego życia, tym bardziej obdarza nas również dzisiaj swoimi CHARYZMATAMI ku zbudowaniu Kościoła. W ten sposób zamiast UCZYŃKÓW CIAŁA rodzą się w nas owoce Ducha.

Dlaczego Kościół jest czymś więcej niż instytucją?

Kościół jest czymś więcej niż instytucją, ponieważ jest tajemnicą (MISTERIUM),

która jest jednocześnie ludzka i boska. [770–773, 779]

Prawdziwa miłość nie czyni ślepcem, lecz widzącym. Z patrzeniem na Kościół jest tak samo: postrzegany z zewnątrz jest tylko instytucją historyczną, z historycznymi strukturami, ale też z błędami, a nawet przestępstwami – jest Kościołem grzeszników. Nie jest to jednak wnikliwe spojrzenie. Chrystus tak mocno związał się z nami, grzesznikami, że nigdy nie opuści Kościoła, nawet jeżeli my byśmy codziennie go zdradzali. Ta nierozdzielna więź tego, co ludzkie, i tego, co boskie, grzechu i łaski, jest tajemnicą Kościoła. Dlatego patrząc oczami wiary, Kościół jest niezniszczalnie święty.

Czy Jezus czynił cuda, czy są to tylko pobożne bajki?

Jezus naprawdę czynił cuda, podobnie APOSTOŁOWIE. Nowotestamentowi autorzy opierają się na realnych wydarzeniach. [547–550]

Już najwcześniejsze źródła relacjonują o licznych cudach, nawet wskrzeszaniu umarłych, będących potwierdzeniem orędzia Jezusa: „Jeśli jednak Ja wyrzucam demony mocą Ducha Bożego, to przyszło już do was królestwo Boże” (Mt 12, 28). Cuda działały się publicznie; czasem wzmiankowano imiona uzdrowionych, jak choćby ślepiec Bartymeusz (Mk 10, 46–52), czy też podawano o nich bliższe informacje (teściowa Piotra [Mt 8, 14–15]). Miały miejsce również takie cuda, które dla społeczności żydowskiej były szokującymi bluźnierstwami (przykładowo uzdrowienie chromego w SZABAT, uzdrowienie trędowatego). Jednak nigdy jako fakty nie były negowane przez ówczesny judaizm.

YOUCAT Polski, Katechizm Kościoła Katolickiego dla Młodych, Edycja Świętego Pawła, 2011

Literatura to specyficzny rodzaj sztuki, wyjątkowo nieneutralny światopoglądowo. Dlatego zastanawia fakt, że ostatnio rynek książki dziecięcej i młodzieżowej zalewają propozycje mniej lub bardziej udane pisarsko, które maniakalnie promują okultyzm albo sceptycyzm religijny. Jeżeli w ten sposób próbuje się oddziaływać na poglądy i wartości wyznawane przez młodzież i dzieci, to znaczy, że wyznaczony cel nie jest doraźny, tylko długodystansowy. Chodzi o wprowadzenie zmian w świadomości całego przyszłego pokolenia. O zasianie nieufności wobec chrześcijaństwa i w konsekwencji o wyparcie Boga z prawa stanowionego poszczególnych narodów, z ich kultury i sztuki.

Dowody? Przyjrzyjmy się kilku błędom, leżącym w fabularnych projektach dwu literackich hitów ostatnich lat: siedmiotomowemu „Harry’emu Potterowi” J. Rowling i czterotomowej sadze „Zmierzcz” S. Mayer.

Myśl pierwsza: Błędne założenia wstępne. W „Harrym” jest to pomysł, jakoby realnej magii można było używać do czynienia dobra. W „Zmierczu” niezwerbalizowany, ale obecny na każdej stronie pogląd, że... Bóg jest sadystą.

Książka J. Rowling, bez względu na poziom decybeli, jaki podnoszą na taki argument wielbiciele „Harry’ego”, nie jest inspirowana magią fikcyjną, która zasila nadzwyczajne światy baśni klasycznej i genialnych książek Lewisa i Tolkiena. To magia realistyczna. Do tego spirytyzm, wróżbiarstwo, numerologia, astrologia, alchemia, runy egipskie, hipnoza, telepatia, transy. Plus dwa upiory historii satanizmu w roli autorytetów: Nicolas Flamel i Helena Bławatska. W baśni klasycznej i uczciwej moralnie literaturze fantasy magią nie zajmują się ludzie. O ile pamiętam, Kopciuszek nie wywoływał ducha zmarłej matki chrzestnej na seansie spirytystycznym. Klasyczna literatura „magiczna” urodziła bowiem oddzielny gatunek istot, które nie są ludźmi, więc mogą korzystać z sił pozaludzkich – czarnych lub białych, co ma symbolizować walkę dobra i zła. Jeśli więc chcemy poszukać prawdziwych protoplastów Harry’ego, powiedzmy jasno: Twardowski i Faust będą w sam raz.

A Bóg – Sadysta w „Zmierczu”? Stworzył istotę tak piękną, inteligentną, wrażliwą, umiejacą kochać, bogatą (taki tam blichtr), ascetyczną... jak wampir, a potem zepchnął ją do piekła, zatrzaskując drzwi ewakuacyjne na wieki. Co On wie o miłości? Niewiele, jeśli rozdzielił demony i ludzi. Przecież mogli żyć obok siebie i kochać się wzajemnie, stworzenia Boże. A tak co? Bóg zabrania, a nie tłumaczy, dlaczego!

Myśl druga: Ani w „Harrym” ani w „Zmierczu” nie ma ludzi religijnych. J. Rowling nawet nie ociera się o ten temat, więc siedem tomów „Pottera” to literatura jałowa religijnie, z tendencją do ośmieszania: pijani mnisi na obrazach, ponure zakonnice w podziemiach magicznej Akademii, gnom

zamiast anioła na choince, szkoła świętego Munga dla młodocianych recydywistów itp. W powieści Mayer religijne są jedynie wilkołaki. Mają swoją mitologię.

Myśl trzecia: Kastowy i niesprawiedliwy podział bohaterów literackich w obu cyklach powieściowych. W dobrej literaturze, podobnie jak w zewnętrznym świecie wielowyznaniowym, dzielą się oni na wierzących i niewierzących. Wierzących w zwycięstwo dobra lub niewierzących w takie zwycięstwo. Tymczasem „Zmierzcz” i „Harry” proponują podział między „wiedzącymi” i „niewiedzącymi”. Kto wie, ma wiedzę tajemną (czarodzieje, wampiry, wilkołaki) panuje nad innymi poza ich świadomością lub wręcz wbrew ich woli. Kto nie wie, ten mugol. Dobry - zły, miły – gbur, mądry – głupi. Bez znaczenia. Wypada z gry o władzę i zwycięstwo. Idzie na pożarcie.

Myśl czwarta: Typowo New Age’owska teoria tzw. „bezpiecznego kosmosu”. Świat sił duchowych w powieściach Rowling i Mayer uznawany jest nieprawdziwie i naiwnie za przestrzeń bezpieczną dla człowieka. Jest to świat ogólnie biorąc przychylny, a jeśli trafi się na moce zła, wystarczy wiedzieć, jakimi technikami czy zaklęciami założyć im kaganiec, a potem wykorzystać je do własnych celów, i będą wtedy „chodziły jak w zegarku”. Harry Potter – mag entuzjasta i Bella Swan – naręczona wampira, przypominają turystów, którzy wskakują na główkę do basenu z aligatorami, żeby sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie.

Myśl piąta: Kult nadprzyrodzonych darów, pozbawiony refleksji o „dawcy”. Bo jak jest „dar” to logiczne, że i dawca być musi. Człowiek nie posiada niczego „sam z siebie”. Jak pisała Zofia Kossak: *Człowiek jest stworzony do służby. Pytanie tylko, jakiego pana wybierze*. Podobnie bohaterowie klasycznej literatury magicznej mają źródła mocy ze światła bądź z ciemności. Harry Potter, podobnie jak wampiry i wilkołaki, funkcjonuje w grupie uprzywilejowanych. Ale Dawcy nie znamy. Więc jaki wniosek? Czy ci bohaterowie są poza dobrem i złem? Nowi bogowie? Nowej, literackiej ery?



Myśl szósta: „Harry” i „Zmierzch” to książki, które tylko powierzchownie niosą treści dydaktyczne. Żadnej pedagogicznej studni w nich nie ma. Dlaczego? Bohaterowie nie potrzebują bowiem odniesienia do zewnętrznych autorytetów. Są autorytetami dla siebie. Harry na intuicję określa, co jest dobre a co nie, bo nie zna żadnego „Asłana”. Kryterium wyboru stanowi korzyść osobista lub zwykły, doraźny pogląd. Identycznie rzecz się ma z wilkołakami i wampirami w wersji Mayer. Mają moralność i wiarę alternatywną, nie pytają więc o uniwersalną prawdę. A przecież bohater, który na kartach książki nie poszukuje prawdy i autorytetu, bo jest nim sam dla siebie, to antywzór pedagogiczny.

Myśl siódma: Ani „Potter” ani „Zmierzch” nie są powieściami opisującymi walkę **Dobra ze Złem**, a tylko walkę dobra ze złem. Nie ma w nich bowiem jasnej sugestii, jak wygląda niebo dla zwycięzców. Jeśli nie ma wizji nieba, nie ma też logicznej motywacji do walki o dobro, bo w imię czego się narażać? U J. Rowling jest wiele skąpych i irracjonalnych sugestii na ten temat, z których żadna nie

opisuje „Kariny Wiecznych Łowów”. Chyba, że uznamy za taką kawałek pustej „hali dworcowej”, do której Harry trafia po swojej pierwszej śmierci, gdzie znajduje... drące się w niebogłoty pod krzesłem niemowlę, odarte ze skóry (finał tomu VII, proszę sprawdzić) i zadowolonego z siebie Dumbledora, który każe mu nie zwracać uwagi na dzieciaka, za to zachwala potęgę miłości...! W „Zmierzchu” niebo, to sypialnia z wampirem, która może zapewnić szczęście wieczne, pod warunkiem, że mąż nie da się w przypadkowej walce porąbać na kawałki i zachowa serce od osikowego kołka.

Myśli można mnożyć. Ponieważ jednak miejsca na szpaltach tego zacnego czasopisma skąpo jak na temat tak gorący, zacytuję tylko za księdzem prof. A. Posackim słowa rosyjskiego analityka literatury, Prop-pa: *Bajka magiczna inicjowała w człowieczeństwo, a teraz inicjuje w antyludzkie utopie*. Zwróćmy więc uwagę, jakie lektury proponujemy do czytania naszym dzieciom. Wybierajmy najlepsze. I przy ich wyborze kierujemy się raczej własnym rozumem niż cudzą reklamą.

■ MAŁGORZATA NAWROCKA

Pojęcie proaktywności do powszechnego użycia wprowadził Stephen Covey, opisując siedem nawyków skutecznego działania, wśród których to właśnie proaktywność autor uznał za pierwszy nawyk do rozwinięcia przez człowieka skutecznego.



Covey definiuje szerzej pojęcie proaktywności, rozumianej na ogół jako aktywna postawa w życiu; łączy pro aktywność z odpowiedzialnością za podejmowane działania. Dzieli ludzi na dwie kategorie: reaktywnych oraz proaktywnych. Reaktywni odpowiadają na „pobudzenie”, ich działanie zależy od pogody. Natomiast proaktywni kierują się wartościami, oni także odpowiadają na pobudzenie, ale ich odpowiedzi blokowane są przez filtr wartości. Oznacza to, że człowiek reaktywny poddaje się wiejącemu wiatrowi, a człowiek pro aktywny ten wiatr wytwarza.

KORZYŚCI CZERPANE Z PROAKTYWNOŚCI

Idąc dalej w definiowaniu pojęcia, a co za tym idzie, także możliwości czerpania korzyści z postawy proaktywnej, trzeba podkreślić, że ludzie reaktywni posługują się innym językiem niż proaktywni, nie widzą pola działania dla siebie. Proaktywni mają odmienne podejście, są nastawieni na działanie. Szukają rozwiązań, a nie przejmują się problemami. Wielu z nas tak wyobraża sobie idealnego pracownika, a na pewno większość chciałaby mieć kogoś takiego w swoim zespole.

Reaktywni są negatywnie zaprogramowani, np. w przestrzeni zarządzania czasem mówią, że na nic nie mają czasu albo gdyby doba była dwa razy dłuższa. Odpowiedzią na brak czasu przez pro aktywnych jest refleksja, gdy brakuje czasu, muszą coś zmienić, delegować zadania lub zrezygnować z wykonywania jakichś czynności.

PODEJŚCIE DO PROBLEMÓW

Ludzi proaktywnych i reaktywnych różni także podejście do problemów. Covey podzielił świat człowieka na dwa kręgi. Pierwszy krąg wpływu – tu znajdują się wszystkie sprawy, na które mam wpływ, zależą ode mnie bezpośrednio lub pośrednio. Drugi to krąg zainteresowania – tu znajdują się sprawy, na które nie mam żadnego wpływu, jak pogoda czy katastrofa na drugim końcu świata.

Ludzie proaktywni zajmują się sprawami w kręgu wpływu, starając się go poszerzyć, natomiast reaktywni ciągle rozmyślają i załamują się, że nie mogą rozwiązać problemów z kręgu zainteresowania.

JAK ROZWINĄĆ PROAKTYWNOŚĆ?

Co należy uczynić, aby stać się człowiekiem proaktywnym, lub co zrobić, aby wyrobić w sobie nawyk proaktywności? W dużej mierze z odpowiedzią spieszy profesor Pablo Cardona, który w wyniku przeprowadzonych badań opisał proaktywność jako postawę składającą się z trzech kompetencji:

inicjatywa – rozumiana jako umiejętność wykazania się przedsiębiorczością, energicznego inicjowania i napędzania koniecznych zmian, przy zachowaniu osobistej odpowiedzialności,

optymizm – umiejętność dostrzegania pozytywnych stron spraw, wiara w swoje siły i zdolności oraz stawianie czoła trudnościom z całym zapalem,

ambicja – umiejętność wyznaczania sobie i innym wielkich celów oraz śmiałego dążenia do nich.

Każdą z powyższych kompetencji można swobodnie rozwinąć przy użyciu odpowiednich środków. Aby rozwinąć każdą z tych kompetencji, należy rozłożyć ją na czynniki pierwsze, tzn. wskazać małe elementy (cele), które mogą zostać rozwinięte do nawyku, a następnie trenować wybrane ćwiczenia, aż do momentu, kiedy wejdą w krew, czyli po prostu staną się nawykami.

Łatwość w rozumieniu pojęć trzech kompetencji daje wyobrażenie, że rozwinięcie proaktywności nie stanowi wielkiej przeszkody dla większości pracowników każdej firmy. Cardona wskazuje konkretne rozwiązania dla osób chcących rozwinąć u siebie proaktywność. Nie porusza się tylko w sferze abstrakcyjnej, ale posiłkuje się konkretnymi przykładami, sugeruje, co należy zrobić, aby być człowiekiem proaktywnym.

Postawa proaktywna zapewnia nie tylko pakiet narzędzi do efektywniejszej pracy czy skutecznego życia, ale zmienia podejście do życia. Człowiek ewoluuje na kilku poziomach, także na poziomie mentalnym, zaczyna odczuwać potrzebę podejmowania inicjatywy, staje się bardziej ambitny. Inwestycja w pro aktywność pracowników szybko się zwróci na kilku poziomach: na początku poprawi się atmosfera pracy zespołu, a następnie efektywność pracy proaktywnego pracownika.

Tekst ukazał się w miesięczniku Benefit.

■ RADOSŁAW PARDA

Owoce Eucharystii

Gdy prześledzimy żywoty świętych, zarówno tych z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jak i tych niemal nam współczesnych, jak św. Ojciec Pio, czy św. siostra Faustyna Kowalska, zauważyć możemy jedną wspólną im rzecz – nie wyobrażali sobie swojego życia bez Boskiego Pokarmu – Eucharystii. Wynikało to z jednej rzeczy – z zażyłości z Panem Jezusem, z bliskich i głębokich relacji. I z wiary, że Pan Jezus realnie jest obecny, że żyje i działa w ich życiu poprzez Ofiarę Eucharystyczną. Komunia święta była dla Nich rzeczywistym zjednoczeniem z Tym, który był dla Nich wszystkim. Wiedzieli, że Jej potrzebują.



Ich przykład może nas samych pobudzać do większej gorliwości w przeżywaniu spotkań z Panem Jezusem, a ich świadectwo być dla nas umocnieniem w pogłębianiu naszej wiary i osobistej relacji z Nim.

Jest wiele tekstów pisanych, czy słów spisanych przez kogoś innego, w których święci wyrażają się o Eucharystii w sposób nacechowany największą czcią, w sposób wypełniony miłością. Czy mówiliby o Eucharystii w taki sposób, gdyby nie spotykali w Niej rzeczywiście żyjącego Pana Jezusa? To był dla Nich największy skarb. Była też dla Nich kolumną, na której wspierali swoje życie duchowe i relacje z Panem. Św. Ojciec Pio mówił: „Komunia święta jest największym środkiem w dążeniu do świętej doskonałości. Należy ją przyjmować i mieć w sercu pragnienie i podejmować działanie na rzecz usunięcia tego wszystkiego z serca, co się nie podoba Temu, którego pragniemy gościć.”

Czy doświadczały trudności? Oczywiście! Zły duch będzie robił wszystko, byśmy oddalali się od pełnego uczestnictwa we Mszy świętej. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła: „Kiedy szatanowi udaje się odciągnąć dusze od Komunii świętej, osiąga swój cel.” Jak często wymawiamy się z pełnego uczestnictwa, odwlekamy spowiedź, bo nie ten ksiądz w konfesjonale, bo nie mam czasu się przygotować, bo tyle rzeczy trzeba załatwić...

On tymczasem czeka – jest do naszej dyspozycji, nawet codziennie. Może ktoś powiedzieć, że czuje się niegodny, możemy wciąż pytać po co nam to, możemy mówić, że nie czujemy Jego obecności i dlatego nie przychodzimy do Niego. Święty Alfons Ligurii powiedział: „Ktoś powie: nie przyjmuję Komunii świętej ponieważ jestem oziębły w miłości. A dlaczego chcesz oddalić się od ognia, skoro jesteś oziębły. Im bardziej ktoś jest chory, tym bardziej potrzebuje lekarza”. Święty Ojciec Pio: „Niegodni Jezusa jesteśmy wszyscy, ale to On nas zaprasza. On tego chce”. Pan Jezus chce nas leczyć z naszych słabości i niedomagań, dobrze je zna. Chce, byśmy przychodzili do Niego. Pragnie naszego szczęścia – i to jak – dzieląc się z Nami swoją miłością – jednocząc się z nami w sposób pełny. Gdy przyjmujemy Go w postaciach Eucharystycznych, On przenika nasze ciało i duszę, naprawdę tak się dzieje. Poniekąd można powiedzieć, że przemienia nas w siebie. Stajemy się Jego odbiciem, tu na ziemi – o ile otworzę się na Niego i pozwolę Mu działać w moim sercu. To jednak zależy ode mnie. Napisał Święty Augustyn: „Kiedy spożywasz Eucharystię, dzieje się coś odwrotnego, niż zwykle. Jedząc

inny chleb przyswajasz go i po części za każdym razem chleb zmienia się w ciebie. Natomiast ten drugi Chleb jest silniejszy niż ty. Nie będziesz więc w stanie przemienić go, za to on przemieni ciebie: za każdym razem będziesz w części tym, czym jest ten Chleb”. Święta siostra Faustyna mówiła, że po przyjęciu Komunii Świętej płynie w Niej królewska krew, bo przyjęła samego Boga do swojego serca.

Obecność Pana w Eucharystii jest tajemnicą, przekracza to nasze ludzkie pojmowanie, jak wielkie tajemnice kryją się w tym Sakramencie. Nie sposób ich opisać w tych kilku akapitach. Potrzebne jest tu spojrzenie nie oczami a duszą: „Kiedy przyjmiecie naszego Pana, starajcie się zamknąć oczy ciała i otworzyć oczy duszy, a zobaczycie Go w sercu waszym.” – Św. Teresa z Avila.

Zdjęcie powyżej przedstawia dobrze znaną postać Świętego Ojca Pio – Kapłana, stygmatyka. Wielu świadków tego, jak celebrował Mszę Świętą opisuje, jak w czasie Mszy Jego twarz się zmieniała, wyraźnie widać, jak realnie uczestniczy w wydarzeniach ofiary Pana Jezusa na krzyżu. Jego przeżywanie Mszy Świętej było zjednoczeniem się z Panem Jezusem. Tak wielu ludzi garnęło się, by uczestniczyć w Eucharystii sprawowanej przez Niego.

Po co te wszystkie przykłady świętych? Ktoś może powiedzieć: dobrze, ale Oni wszyscy byli świętymi, ja taki nie jestem. Niech odpowie święty Jan Bosko: „Niektórzy mówią, że, aby często przystępować do Komunii świętej trzeba być świętym. To nieprawda. To oszustwo. Komunia jest dla tych, którzy chcą stać się świętymi, a nie dla świętych. Lekarstwo podaje się chorym, tak jak pokarm słabym.” Może ktoś powie dalej: ale świętość to nie dla mnie. A jaką inną drogą chcesz się znaleźć w niebie?

Te i inne przykłady Świętych mówią nam wyraźnie: Nawet jeśli wątpisz, jeśli się lękasz - to jest dobra wiadomość dla ciebie: człowieku, zobacz, jakie owoce, jaką przemianę przyniosła Eucharystia, zjednoczenie z Jezusem w życiu tych ludzi, jak pięknie żyli, jak przyciągali swoistym światłem. To nie Oni świecili tym światłem – odbijali, niczym księżyc w ciemności światło Chrystusa. Oni wiedzieli, jak bardzo potrzebują zjednoczenia z Panem w Komunii Świętej.

Niech świadectwo Świętych będzie nam umocnieniem, dającym pewność co do łask, jakimi chce nas Chrystus obdarować. Zechcemy tylko przyjść, On czeka.

Otwórzmy oczy. Te właściwe.

■ MICHAŁ CUDNY

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

18.

1961

Od 1 września Ks. Proboszcz zaangażował do pracy w Duszpasterstwie Dobroczynnym Siostrę Dorotę – Orionistkę.

Od 4 września rozpoczęto naukę religii przy Kościele wg następującego planu:

- kl. I – poniedziałek,
- kl. II – wtorek,
- kl. III – środa,
- kl. IV – czwartek,
- kl. V – piątek,
- kl. VI – sobota,
- kl. VII – środa i sobota,

młodzież liceum – sobota i niedziela,
dzieci w wieku przedszkolnym – niedziela.

Z powodu zwiększonej frekwencji dzieci kilka grup musiano dodatkowo podzielić, grupy te objął przybyły na rok do Józefowa sdek. Jan Sochala. Równocześnie rozpoczęto naukę w kaplicach: w Nowej Wsi i Rycicach. Nauczają religii ks. M. Starowiejski, ks. B. Lisek, sdek. Jan Sochala, p. B. Grotkowska i p. T. Kisnikowska.

24 września autokarem do Płocka wyruszyła grupa około 60 młodzieży szkół średnich. Pogoda sprzyjała; zwiedzono Zakroczym, Czerwińsk, Płock i Łącko.

W uroczystość M. B. Siewnej na sumie nastąpiło poświęcenie ziarna.

Od 1.X rozpoczęto regularnie pracę katechizacji z rodzicami w niedzielę po południu o godz. 16. Frekwencja rodziców dzieci młodszych dobra, dzieci starszych słabsza.

Między 1 a 8 października odbył się *Tydzień Miłosierdzia*. Dzieci i starsi złożyli sporo darów dla najbardziej potrzebujących.

Dnia 16 października Ks. Proboszcz stał przed Kolegium Karno-Administracyjnym w Otwocku za głosniki, które było słychać na cmentarzu przykościelnym w uroczystość odpustową dn. 27 sierpnia br. na uroczystości M. B. Częstochowskiej. Został ukarany grzywną 1 000 zł.

W uroczystość W.W. Świętych odbyła się procesja żałobna na cmentarz, gdzie czytano wspominki. Przy krzyżu cmentarnym Ks. Proboszcz odprawił Mszę św. a ks. Starowiejski wygłosił kazanie. Pogoda była zła, padał deszcz.

W Zaduszki Msze św. były odprawiane od godz. 6 rano, o godz. 9 Msza św. z procesją, a wieczorem Msza św. uroczysta z katafalkiem. W uroczystość W.W. Świętych i Zaduszki było dużo ludzi do Komunii św.

Triduum przed uroczystością św. Stanisława nie udała się zbyt dobrze. Dzieci było mało. Przyczyniła się także do tego i pogoda. To samo należałoby powiedzieć o *Triduum* przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia.

W związku z nałożoną na Ks. Proboszcza karą przez Kolegium Karno-Administracyjne za głosniki, które było słychać w odpust parafialny na cmentarzu, na którym w kaplicy była odprawiana suma, urządzone w niedzielę 28 listopada przed kościołem zbiórka na zapłacenie kary.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P. wprowadzono po raz pierwszy Mszę św. o godz. 16 dla dzieci. Kościół był wypełniony.

Przed świętami Bożego Narodzenia księża objechali wszystkich chorych i starców z Najśw. Sakramentem, a Duszpasterstwo Dobroczynne przygotowało paczki, a poza tym sianko i kosz na dar ołtarza.

Uroczystości św. Mikołaja dla dzieci i rodziców odbyły się w 9 grupach. Dla dzieci młodszych paczki przygotowywali rodzice; młodzież i dzieci starsze paczki przygotowywali sobie sami. Należy liczyć, że około 1 000 dzieci i młodzieży przewinęło się przez uroczystość św. Mikołaja.

W noc Bożego Narodzenia Pasterkę odprawił Ks. Proboszcz. Żłobek do kościoła przygotował Ks. Lisek. W czasie świąt Bożego Narodzenia prowadzono zajęcia dla dzieci. Prowadził je sdek. Sochala i alumni: Łukomski i Płatek. Nabożeństwa przy żłobku cieszyły się dużym powodzeniem.

Na zakończenie starego roku odbyła się adoracja: adorowały dzieci i starsi. Do godz. 24 byli ludzie do spowiedzi. O północy została odprawiona Msza św.

W 1961 r. było 208 chrztów, 54 śluby, 79 zgonów; sakramenty przyjął 120 chorych, 1 Komunii św. – 339, bierzmowanie – 6, Komunii w ciągu roku – 45 900.

1962

W uroczystość Trzech Króli było dużo ludzi w kościele. Po południu były odprawiane dwie Msze św. o godz. 16 i 18³⁰. Duszpasterstwo Dobroczynne przygotowało mirrę i krede.

W dniach 18÷25 stycznia odbył się w kościele Tydzień modłów o zjednoczenie Kościoła. 21 stycznia odbyło się pierwsze przedstawienie jasełkowe, które przygotował Ks. B. Lisek i sdek. Sochala. Kilkakrotnie trzeba było powtarzać jasełkę.

W uroczystość M. B. Gromnicznej było w kościele dużo ludzi. W Popielec na wszystkich

Mszach św. posypywano głowy popiołem. Ludzi było dużo.

W okresie Wielkiego Postu była odprawiana w kościele „Droga krzyżowa” w piątek, w niedzielę po ostatniej Mszy św. dla tych, którzy nie mogą przyjść w piątek i dla dzieci w niedzielę o godz. 15. Ludzi przychodziło sporo. Gorzkie Żale były odprawiane w niedzielę o godz. 5³⁰ po poł. W niedzielę Wielkiego Postu przed kościołem zbierano ofiary do puszek na kwiaty do grobu P. Jezusa. W I Niedzielę Wielkiego Postu były przed kościołem rozprowadzane książeczki antyalkoholowe.

W dniach od 1÷8.IV odbywały się w parafii rekolekcje Wielkopostne, które prowadził Ks. Rektor Kosiedowski S. A. C. z Otwocka. Frekwencja była na ogół dobra. W tymże czasie od 5÷8 marca odbywały się rekolekcje dla dzieci szkół podstawowych, które prowadził Ks. B. Lisek. Ogólna Komunia św. dla dzieci i starszych odbyła się w niedzielę 8 kwietnia.

Od 8÷11 kwietnia rekolekcje dla dorosłych i dzieci odbyły się w kaplicy w Rycicach, a od 1÷4.IV dla dzieci w Nowej Wsi. Rekolekcje dla młodzieży szkół średnich i starszej 14÷17 kwietnia prowadził Ks. mgr Gniazdowski z Warszawy. Dzieci szkół podstawowych przystąpiło do Komunii św. około 1 000, młodzieży starszej około 300. W Niedzielę Palmową było bardzo dużo ludzi do spowiedzi. Duszpasterstwo Dobroczynne przygotowało około 1 100 palm – było to za mało. Na procesji z palmami dla dzieci o godz. 3 po południu. Było bardzo dużo dzieci. Po procesji wyświetlano przezrocza o Męce Pańskiej, które obejrzało około 500 dzieci i dorosłych.

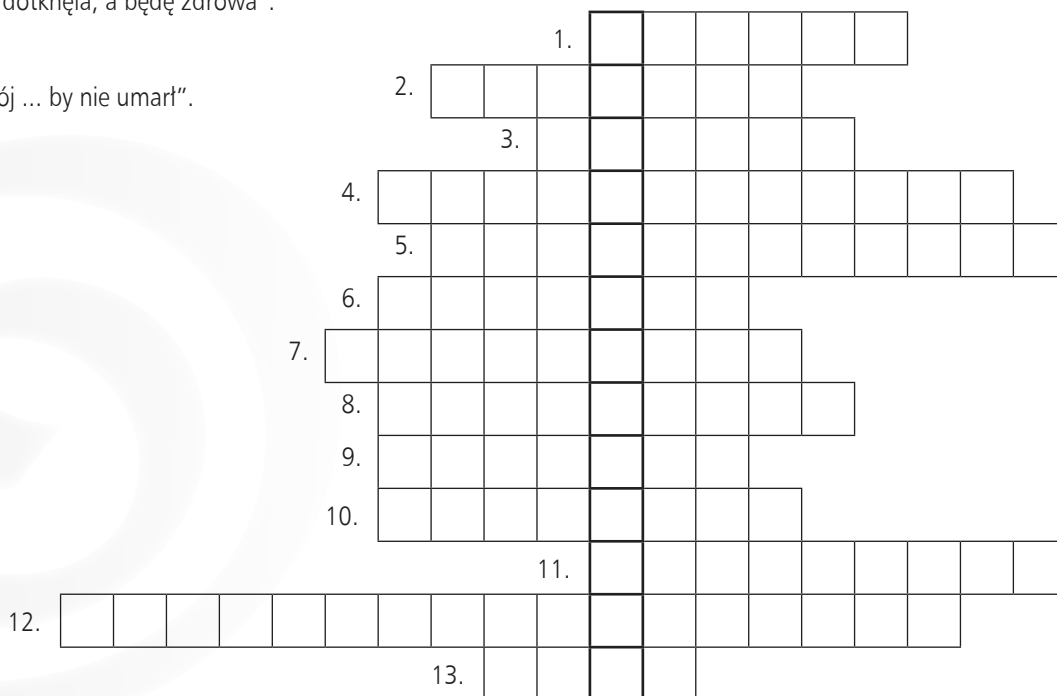
W Wielki Czwartek Mszę św. odprawił Ks. Proboszcz, w Wielki Piątek i Sobotę nabożeństwa odprawił Ks. B. Lisek. Ludzi było sporo. Grób bardzo ładnie przygotował, jak co roku, p. J. Nowakowski.

Rezurekcja na świeżym powietrzu była wyjątkowo udana. Ponad 5 000 wiernych zgromadziło się na cmentarzu kościelnym. Pogoda była bardzo piękna. Kazanie wygłosił Ks. Proboszcz.

W dniu 1 maja J. E. Ks. Bp Jerzy Modzelewski dokonał uroczystego poświęcenia nowego obrazu M.B. Częstochowskiej do kaplicy cmentarnej, namalowanego przez p.p. Owczarskich. Mimo złej pogody na uroczystość przybyło dużo ludzi. Obraz został procesjonalnie przeniesiony z Kościoła do kaplicy przez dzieci, młodzież matki i ojców w dniu 6 maja, tj. w uroczystość odnowienia ślubów Jasnogórskich.

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło. Niech stanie się ono wezwaniem Twojej modlitwy.

1. Uspokoił się, gdy Jezus powiedział: „Milcz, ucisz się!”
2. „Kimże właściwie On jest, że nawet wicher i ... są Mu postuszne?”
3. Jezus uzdrowił jego sługę.
4. Inna nazwa jeziora Galilejskiego.
5. „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów ... i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?”
6. „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie ...”
7. Było ich dziesięciu i wołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!”
8. „Rabbuni, żebym ...”
9. „Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w ...”
10. „Żebym się choć Jego ... dotknęła, a będę zdrowa”.
11. „Idź, twoja wiara cię ...”
12. „Ja jestem ... i życiem”.
13. „Panie, gdybyś tu był, mój ... by nie umarł”.



Modlitwa dla dzieci na Rok wiary

Panie Jezu, prosimy Cię, dodaj nam wiary w to, że kiedy czytamy Pismo Święte lub słuchamy, gdy inni je czytają, wówczas Ty sam do nas mówisz. Pomóż nam radośnie przyjmować Twoje słowo.

Panie, przymnóż nam wiary.

Panie Jezu, prosimy Cię, dodaj nam wiary w to, że Ty sam działasz w sakramentach świętych i że jesteś zawsze obecny w Najświętszym Sakramencie. Pomóż nam często przychodzić do Ciebie na adorację.

Panie, przymnóż nam wiary.

Panie Jezu, prosimy Cię, dodaj nam wiary w to, że żyjesz w naszych sercach i sercach innych ludzi, których mamy kochać jak Ty ich kochałeś. Pomóż nam gorliwie naśladować Ciebie.

Panie, przymnóż nam wiary.

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gnidziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka
Marek Bosak
Michał Królikowski
Magdalena Bogusz

ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka
Michał Cudny
Kasia Sterna
Marta Sterna

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

Jarosław Grudziński

FOTO W GALERII:

archiwum parafii

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



MISJA
BY MIŁOŚĆ BYŁA KOCHANA



W ROKU WIARY MÓDLMY SIĘ ZA
ZMARŁYCH KAPŁANÓW, KTÓRZY
PRZEKAZYWALI NAM WIARĘ





PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI NA ŻOLIBORZU

W związku z przypadającym 19 października liturgicznym wspomnieniem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, nasza parafia przygotowała wydawnictwo o naszych kaplicach. Książeczka z modlitwami do Błogosławionego jest do wzięcia, za darmo, przy wyjściu z kościoła.

KAPLICA BŁ. KS. JERZEGO

